Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

4. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 229. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Bańka mydlana pryska!

Onegdaj, po święcie „Jom Kipur", rozegrała się w parlamentarnem Kole żydowskiem scena, którą „Nasz Przegląd" tak barwnie opisuje:

„Ceremonjał bicia się w piersi pod słowa „Al Chet" (za grzech) i „Oszamnu" (zawiniliśmy) został gorliwie wykonany przez wszystkich mowców. Nawet najserdeczniejszy przyjaciel Dra Reicha, poseł Rosmarin, zagaiwszy posiedzenie, zwrócił uwagę, że społeczeństwo żydowskie jest ogromnie rozczarowane „ugodą" polsko-żydowską, która dała jedynie wzmocnioną normę procentową w wyższych zakładach naukowych, a stronniczości przy wymierzaniu podatków nie usunęła".

Po dyskusji, w której wszyscy mowcy zgodnie atakowali Rząd, poseł Hartglass zgłosił następującą rezolucję:

„Koło żydowskie stwierdza że Rząd nie tylko nie dotrzymał układu zawartego z Kołem w przedmiocie t. zw. porozumienia, lecz przeciwnie, wprowadził cały szereg nowych ograniczeń ludności żydowskiej w dziedzinie kulturalnej i **kontynuuje nadal politykę ekonomicznego rujnowania społeczeństwa żydowskiego.**

Wobec tego Koło żydowskie postanawia:

1) podać do wiadomości publicznej, że **Rząd zerwał porozumienie zawarte z reprezentacją żydowską;**

2) uznać dotychczasową linję polityczną Koła, idącego w kierunku porozumienia z Rządem Grabskiego, a reprezentowaną przez dotychczasowego prezesa Koła, posła Reicha za błędną i **przejść do opozycji;**

3) w związku z tem zmienić prezydjum Koła".

Rezolucji tej jednak nie poddano pod głosowanie, pomimo, że wszyscy mowcy w jej duchu przemawiali; odłożono ją na wtorek, licząc najwyraźniej na to, że Rząd pp. Wł. i St. Grabskich z powodu trudnej sytuacji zechce w międzyczasie wejść w nowe targi z Kołem żydowskiem.

Nie przypuszczamy, by Rząd zechciał powtórzyć swoje nieopatrzne rokowania z żydami z przed trzech miesięcy. Doświadczenie pouczyło go chyba dostatecznie, że ustępstwa, jakie im wówczas pod wpływem PPS. poczynił, nie dadzą się wykonać z powodu sprzeciwu polskiego i chrześcijańskiego społeczeństwa. Najwięcej zaś musiała mu dać do myślenia postawa tego stronnictwa, z którem paktujący minister jest związkami organizacyjnemi związany — N. D. Jej to bowiem prezes, prof. Głąbiński, już w kilka dni po ujawnieniu faktu umowy publicznie ją we Lwowie odrzucił, nie szczędząc pod adresem Rządu cierpkich uwag z tego powodu.

Nasze stanowisko od początku całej tej historji było zdecydowane i konsekwentne. Byliśmy przekonani, że jeśli się już znalazł rząd, który porobił tajemnicze jakieś obietnice „wstrzymania gospodarczego antysemityzmu" (jak pisał „Nasz Przegląd") i inne w tym gatunku przyrzeczenia, to na pewno nie znajdzie się drugi, któryby miał odwagę te przyrzeczenia wprowadzić w życie.

Bo takie jest prawo rozwojowe Polski, że skoro jej państwo znalazło się w sferze walki dwóch sprzecznych ras i dwóch wręcz odmiennych cywilizacyj, z któryh jedna jest gospodarzem, a gościem druga, przyszłość Polski państwowa musi iść tylko po linji rozwiązania, kapitalnie postawionego przez Rostworowskiego:

pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz,
ktoś musi ustąpić: gość albo gospodarz!

Oburzył się na to powiedzenie któryś z warszawskich „schöngeistów", że przecież nie można myśleć o fizycznem ustąpieniu gościa. Zapewne, że ani marzyć nie można o tem, by się miał u nas powtórzyć exodus Mojżeszowy z larami i penatami i by się wszyscy żydzi zechcieli wynieść; ale nie jest w granicach niemożliwości znaczne liczbowe odciążenie Polski z żydów, których pewien procent może emigrować za granicę. I to jest pierwszy punkt w naszym „programie żydowskim".

A drugi jest ten, by przeprowadzić odosobnienie żydostwa: na polu gospodarczem (celem uwolnienia produkcji i miast z upodlenia i niewoli obcego i wrogiego żywiołu) i na polu kulturalnem (ponieważ nie da się „zasymilować" chrześcijańsko-łacińska" kultura z kulturą amoralną żydostwa).

Pierwszy punkt tego programu nie napotyka na sprzeciw większy. I rząd p. Wł. Grabskiego sympatycznie odnosi się do żydowskiej emigracji. Inaczej jest z drugim, ważniejszym od pierwszego i zasadniczym punktem. „Ugoda" z żydami zmierzała do tego właśnie, by zahamować pęd społeczeństwa do wyzwolenia rodzimej produkcji z żydowskich więzów, a nawet miała dać żydom szereg przywilejów w tej dziedzinie (w sprawie otwierania sklepów żydowskich w święta chrześcijańskie, rewizji koncesyj szynkarskich i in.). Na szczęście opinja kraju opowiedziała się zgodnie przeciw tym zamiarom rządu, który skutkiem tego nie mógł spełnić złożonych żydom przyrzeczeń.

Skutkiem tego Koło żydowskie dziś grozi — opozycją! Sądzimy, że się jej rząd, ani Sejm nie zlękną. Pilnie obserwowaliśmy prasę żydowską w okresie „ugody". W traktowaniu spraw państwowych pozostała na temsamem negatywnem stanowisku, na którem przed „ugodą" stała. Taki „Nasz Przegląd" zresztą stale przez cały czas kpił sobie i z rządu, który konferował z żydami, jak nawet z samych żydów, którzy się mu dali na rokowania naciągnąć....

Dziś bańka mydlana żydowsko-polskiej „ugody" pryska. Nie zostaje z niej nic. Tylko wspomnienie i tylko — doświadczenie, z którego korzystać będą przyszłe rządy!

W. Z.

Treść numeru:

FELJETON K. H. ROSTWOROWSKIEGO na 2-giej stronie dzisiejszego numeru nosi tytuł „W obronie mojej celi", a nie „czci" jak błędnie podano.

Cziczerin zabiega o porozumienie z Włochami.

Rzym. (AW.). Przedstawiciel Rosji w Rzymie udał się na północną granicę, gdzie ma rzekomo spotkać się z przyjeżdżającym do Włoch Cziczerinem.

Nie jest wykluczonem, że Cziczerin podejmie w Rzymie podobną akcję jak w Niemczech i Polsce. Wyczekujące stanowisko Włoch wobec paktu bezpieczeństwa będzie dla Rosji w chwili obecnej dobrą okazją dla nawiązania stosunków.

Prowizorjum w sprawie długów franc. w Ameryce.

ROZGORYCZENIE PRASY FRANCUSKIEJ.

Waszyngton. (PAT.) W sprawie długów francuskich został wczoraj zawarty tymczasowy układ ustalający raty spłat tylko na najbliższych pięć lat. Po dzisiejszem posiedzeniu komisji Caillaux postanowił przedstawić swemu rządowi ostatnie propozycje amerykańskie.

Waszyngton. (PAT.) Caillaux oświadczył, że wobec tego, że rząd francuski nie przewidywał zawarcia układu prowizorycznego, minister nie może uczynić nic innego, jak przesłać swemu rządowi propozycję amerykańską. Sekretarz skarbu Mellon potwierdził, że rokowania nie są bynajmniej zerwane, zaznaczył jednak, że różnice między cyframi zaproponowanemi przez delegację amerykańską i francuską były tak znaczne, że kompromis był nieosiągalny.

Paryż. (PAT.) „Journal" pisze, że rokowania w Waszyngtonie, stanowiące jeden z najboleśniejszych epizodów na drodze do rozwiązania zagadnienia pokoju, kończą się w atmosferze niepewności i smutku. „Petit Journal" zaznacza, że niektórzy Amerykanie zapomnieli o tem, co nakazuje sojusz i przyjaźń, a w końcu żałować będą swego nieprzejednania. „Figaro" podkreśla wielkoduszność Francji, albowiem **Francja zgodziła się bez dyskusji na spłatę całego swego długu według obliczeń amerykańskich.** „L'Homme Libre" pisze, że propozycje amerykańskie sprowadziłyby Francję do rzędu krajów znajdujących się pod mandatem. „Ere Nouvelle" pisze, że następstwa nie osiągnięcia porozumienia nie mogłyby być poważniejsze od tych, **jakie sprowadziłaby kapitulacja obciążająca bardzo poważnie wiele pokoleń Francji.** „Gaulois" pisze: Odrzucamy zarówno niewolę polityczną, jak i niewolę finansową i ekonomiczną.

projekt reformy w żadnym razie nie zawiera postanowień sprzecznych z międzynarodowemi zobowiązaniami Polski, oraz że projektowana reforma nie jest jeszcze uchwalona i znajduje się dopiero w toku dyskusji, jednomyślnie uznał, że nie jest powołany do wypowiadania się w tej sprawie w chwili obecnej i zdecydował **odroczyć badanie sprawy aż do czasu definitywnego ustalenia wspomnianej reformy,** aby posiadając definitywną redakcję projektu reformy, móc definitywnie wypowiedzieć się o jej składzie.

—o0o—

Wyjazd ministra Skrzyńskiego do Locarno.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W niedzielę min. Skrzyński wyjeżdża do Locarno. Przyjazd jego spodziewany jest tam we środę.

Obrady Rady Gospodarczej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W piątek przez cały dzień trwały obrady Rady gospodarczej, którym przewodniczył premier Grabski. **Dyskusja była ułatwiona,** albowiem we czwartek wieczorem grupy gospodarcze omawiały problemy poruszone przez premiera i wskutek tego dyskusja była skoordynowana. Występowali przedstawiciele pewnych kompleksów gospodarczych. A więc w imieniu przemysłu mówił pos. Wierzbicki (Z. L. N.), w imieniu rolnictwa p. K. Fudakowski, w imieniu drobnego rolnictwa pos. Poniatowski (Wyzwol.), a w imieniu klasowych związków zawodowych pos. Żuławski (PPS.). O godz. 5 popoł. podjęto dalszą dyskusję. W sobotę komitet zajmie się uzgodnieniem postulatów, zgłoszonych w dyskusji.

Rada Gospodarcza jest instytucją czasową.

Warszawa. (AW.). Dzisiejszy „Kurjer Poranny", opierając się na informacjach kół miarodajnych donosi, że **zaniepokojenie, które powstało w pewnej części prasy z powodu zwołania tymczasowej Rady gospodarczej, nie jest uzasadnione.** Tymczasem Rada gospodarcza, przed którą wczoraj premjer Grabski wyłożył program, jest tylko **instytucją czasową, która potrwa kilka dni, a zadaniem jej jest poinformowanie** premjera o potrzebach życia gospodarczego. W zamiarach premjera Grabskiego nie leży zupełnie chęć stwarzania jakichkolwiek form między Sejmem a Radą.

POŻYCZKA SZWAJCARSKA W ZAMIAN ZA WYDZIERŻAWIENIE MONOPOLU SOLNEGO

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W kołach finansowych kursują pogłoski, że rokowania prowadzone w Szwajcarji w sprawie wydzierżawienia monopolu solnego, w zamian za co otrzymalibyśmy pożyczkę w wysokości 25 mil. fr., są na jak najlepszej drodze.

Parlamentarzyści francuscy w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Dn. 11 października przybywa do Polski **delegacja parlamentarzystów francuskich złożona z 14 osób.** Dn. 7 b. m. będzie w Katowicach, a stamtąd przez Kraków i Lwów przybędzie do Warszawy. Delegacja zwiedzi nadto Wilno, skąd przez Pomorze powróci do Francji.

Mocarstwa proponują Chinom wspólną konferencję

Londyn. (PAT.). Między rządami mocarstw osiągnięta została **zgoda w sprawie zaproponowanej kolektywnej noty mocarstw do rządu chińskiego. Nota ta wyrazi chęć wspólnego odbycia konferencji w sprawie wydarzeń z dnia 30 maja b. r., podczas strzelaniny w Szanghaju.** Nota zapewni, że mocarstwa pragnęłyby zrobić wszystko, co tylko jest możliwe, **celem polepszenia atmosfery w Szanghaju.** Wszelkie wojskowe zarządzenia mocarstw **będą cofnięte, a załogi cudzoziemskich okrętów powrócą na okręty.** O odszkodowaniach dla ofiar wypadków szanghajskich miałaby również zadecydować **komisja mieszana.**

Ofenzywa francuska w Marokku.

Paryż. (AW.) Z rozpoczęciem ofenzywy francuskiej, korpus hiszpański, który wylądował w zatoce Alhucenas, **posunął się 2 i pół km.** w głąb lądu i zajął szturmem wzgórze Las Palomas, oraz pobliskie punkty strategiczne. Wojska hiszpańskie znajdują się tylko 4 km. od Aidir, **siedziby Abd el Krima.**

Ofenzywa poczyniła dalsze postępy. Wojska francuskie **przystąpiły do ataku. Marszałek Petain i gen. Naulin znajdują się w Kiffen,** aby stąd osobiście kierować operacjami.

Generał Jordanu oświadczył dziennikarzom, że **wojska hiszpańskie stoją przed Aidirem.** — Primo de Rivera donosi przez radjo, że wskutek ostrzeliwania **Aidir stoi w płomieniach,** a między innemi pali się dom Abd el Krima.

Hiszpanie pod stolicą Abd-el-Krima

Paryż. (AW.). Z Madrytu donszą, że Abd el **Krim przedłożył prośbę o pokój.**

Wzrost drożyzny w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Koszta wzrostu żywności we wrześniu podniosły się w Warszawie o 0.66%.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA KASZUBSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Zmarł tu Izydor Gulgoski, twórca kaszubskiego przemysłu ludowego i twórca muzeum kaszubskiego.

Ustępstwa aljantów w sprawie rozbrojenia Niemiec.

Berlin. (PAT.). Agencja prasowa „Deutsch-Demokratischer Zeit-Dienst" donosi, że między rządem niemieckim a wojskową komisją kontrolną **doszło do kompromisu,** który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa **zostanie przyjęty przez radę ambasadorów** i w ten sposób **należy się liczyć z możliwością ewakuacji strefy kolońskiej w najbliższej przyszłości.** Wzmiankowany kompromis obejmuje następujące punkty: Komisja kotrolna zrzeka się części swoich żądań, dotyczących **reformy skoszarowania policji. Policja będzie nadal pozostawała w koszarach w ciągu najbliższych lat pięciu. Rząd niemiecki** ze swej strony uczyni pewne zmiany w organizacji armji, a mianowicie w zakresie nominacji, odbierając korpusowi oficerskiemu charakter odrębnej korporacji zawodowej. — W zakresie organizacji sztabu niemieckiego, rząd niemiecki zaproponował środki **rozpraszające obawy komisji (?) na temat przywrócenia dawnego sztabu generalnego.** W zakresie przemysłu wojennego rząd niemiecki poczynił również zadowalniające ustępstwa.

„Der Tag" **donosi jednak, że sprawa najwyższych władz wojskowych nie została jeszcze dotychczas załatwiona.**

—o0o—

ORZECZENIE LIGI NARODÓW W SPRAWIE POLSKIEJ REFORMY AGRARNEJ ODROCZONE.

Genewa. (PAT.). Komitet trzech, rozpatrując **skargę posłów niemieckich** do Sejmu Rzeczypospolitej polskiej **przeciwko projektowi reformy rolnej, a przedewszystkiem przeciwko art. III.** po wyjaśnieniach, udzielonych przez delegację polską przy Lidze, stwierdzających, że

Zbyteczny protest i polityka w administracji.

Redakcja „Piasta" nadesłała nam wczoraj protest uchwalony przez „Krakowskie Koło inteligencji ludowej — Piast" przeciw „ostatnim zmianom w administracji szkolnej na tutejszym terenie" jako „machinacjom politycznym".

Daje nam to sposobność określenia naszego stanowiska do tych niewesołych zaiste wypadków, których terenem jest szkolnictwo polskie w pewnych przynajmniej częściach państwa. Koło inteligencji „Piasta" oburza się słusznie na „zmiany w administracji szkolnej", robione w myśl interesów partyjnych, i tę część tego protestu podpisujemy oburącz. Pozwolimy sobie jednak zauważyć, że przeniesiony z Krakowa kurator, którego zasług zresztą nie chcemy kwestjonować, stanowisko swoje zawdzięczał właśnie temu względowi, że był członkiem „Piasta". Usuwa go teraz narodowo-demokratyczny minister. Czy również z partyjnych względów, nie wiemy; bo nie są nam znane polityczne przekonania nowego kuratora. Dlatego, naszem zdaniem, protest inteligencji „Piasta" był zbyteczny, a dla stronnictwa „Piasta" — szkodliwy.

Poza tem przychodzi nam bezstronnie stwierdzić, że nasza administracja państwowa stała się od dłuższego czasu terenem współzawodnictwa dwóch partyj: „Piasta" i N. D. O ile „Piast" operuje głównie w administracji politycznej, o tyle N. D. — w szkolnictwie. Ten podział ról jednak nie zadowala żadnej z dwóch partyj. Raz tej, raz drugiej uda się naruszyć sferę wpływów współzawodnika i potem — jak w powyższym wypadku — obustronne niezadowolenie i walki, zupełnie w obecnej zwłaszcza chwili niepotrzebne. Raz należy uwolnić naszą administrację od partyjnictwa, które demoralizuje urzędników w sposób wprost nieprawdopodobny, jak to się stało z b. krakowskim inspektorem p. Lorencem.

Ostatni „Chłopski sztandar", organ „Wyzwolenia", w „Odpowiedziach Redakcji" zamieszcza następującą notatkę w związku z jakąś korespondencją z Lanckorony, zamieszczoną w „Ludzie katolickim":

„Nie możemy uwierzyć, by autorem korespondencji w „Ludzie katolickim" był inspektor Lorenc. Inspektor Lorenc w dniu 13 kwietnia br. zgłosił na ręce posła Putka przystąpienie do stronnictwa „Wyzwolenie" i ofiarował współpracownictwo w „Chłopskim sztandarze". Zresztą artykuł w „Ludzie katolickim" jest tak głupi, że zdolny do napisania go mógł być tylko jakiś jezuita, faryzeusz lub wikary, a nie inspektor szkół powszechnych Lorenc".

Dla całości obrazu dodać należy, że p. insp. Lorenc przy ostatnich wyborach w roku 1922 kandydował z listy Nr 12, t. j. katolicko-ludowych. Kiedy się zaś w kwietniu rozgrywała sprawa jego przeniesienia z Krakowa, wówczas zgłosił akces do „Wyzwolenia". Z „Ludu katolickiego" do „Chłopskiego sztandaru". Cóż za gwałtowna zmiana przekonań!

Co p. Grabski powiedział na Radzie gospodarczej.

Nie sposób przesądzać przebiegu dyskusji, która będzie przeprowadzona nad dzisiejszem exposé p. premjera, wygłoszonem na zebraniu t. zw. Tymcz. Rady Gospodarczej. Przysłuchując się jednak pilnie dwugodzinnemu przemówieniu p. prezesa rządu, odniosłem wrażenie, że delegatów, którzy z uznania godnym pośpiechem przybyli na wezwanie do Warszawy, spotkał zawód. P. Wł. Grabski nie chciał, czy nie potrafił podać analizy przyczyn choroby, która toczy nasz organizm gospodarczy. Dyplomatycznym manewrem pozostawił tę analizę uczestnikom „narady gospodarczej". Jest to rzecz zrozumiała. Badając przyczyny przesilenia musiałby mówić o sobie, o wielu błędach, jakie popełnił, sprawując prawie dyktatorskie rządy. I jakkolwiek byłoby błędem wszystko zło wpisywać na hipotekę p. Grabskiego i jego rządu, to jednak nawet najgorętszy zwolennik wota zaufania Belwederu nie może wybielić p. premjera. I jeśli w dyskusji padną gorzkie słowa krytyki pod adresem rządu, to pan Grabski musi je wziąć do siebie, bo obecny rząd to on i jego najbliżsi satelici.

Na wstępie swego exposé stwierdził pan Grabski fakt aż nadto znany, że sytuacja gospodarcza Polski jest bardzo ciężka. Największe niebezpieczeństwo grozi z powodu załamania się psychologji społeczeństwa, które straciło wiarę w polepszenie. Sytuacja pogorszyła się z chwilą, gdy Bank Polski ograniczył kredyty. Musiał to zrobić, by mieć statutowe pokrycie złotego. P. Grabski stwierdza, dość późno, że podstawy Banku Polskiego, 100 miljonów złotych, nie wystarczają na potrzeby finansowe życia gospodarczego. Konsekwencji jednak z tego faktu nie wyciągnął. Że zapasy złota i walut w Banku Polskim są za małe — to złotego, iż Polska za krótko istnieje, by mogła zgromadzić większe zapasy. Środki, jakie dotychczas stosowano dla sanacji, okazały się niewystarczające. Trzeba szukać innych. Rząd zastosował środki doraźne celem utrzymania wartości złotego. Tymi środkami są: interwencja Banku Polskiego na giełdach i przeciwdziałanie runowi na bank. Trzeba jednak szukać środków, któreby działały na dalszą metę. Ten dalszy program sanacyjny winien polegać przedewszystkiem na podtrzymaniu złotego, który jest i pozostać musi stałym miernikiem wartości. Stwarzanie innych mierników wartości, np. pieniędzy opartych na hipotekach, byłoby niczem innem, jak inflacją.

Dla podtrzymania kursu złotego należy dążyć do tego, by państwo jako organizm gospodarczy mogło własną pracą, własną produkcją zaspokoić wszystkim swoim potrzebom. Nie może jednak produkcja nasza, przedewszystkiem przemysłowa, wytwarzać takiej sytuacji, w którejby konsument krajowy nawet szukał towarów obcych. Drogi towar, scheda okresu inflacji, musi potanieć, jeśli produkcja ma rozszerzyć swoje rynki wewnętrzne. Rząd może przemysłowi udzielić poparcia przez odpowiednią politykę celną, polegającą na tem, by podwyższyć cła na towary, które produkujemy w kraju, lub też na towary zbędne.

Bez tak pojętego protekcjonizmu nie może być mowy o sanacji przemysłu. Polityka wywozowa rządu nie powinna ulec zmianie. Przy eksporcie wolno stosować tylko najkonieczniejsze restrykcje. Przy tej sposobności pan Grabski zbija twierdzenie, jakoby tylko w Polsce płody rolnicze były za tanie. To jest objaw wszechświatowy, a rolnictwu trzeba doradzić, by starało się produkować na eksport przedewszystkiem takie towary, które na rynkach osiągają wyższe ceny.

Doniosłym środkiem utrzymania złotego i połączonej z tem sanacji gospodarczej jest uzdrowienie kredytu. O kredycie hipotecznym nie może na razie być mowy, bo nikt nie będzie płacił długów hipotecznych; aby zaistniał kredyt hipoteczny potrzeba odpowiednich warunków, których niema dziś w całym świecie.

Dla zaistnienia u nas kredytu hipotecznego (listy hipoteczne) musiałby Bank Polski mieć takie zapasy złota i dewiz, by nie tylko pokryć emitowane złote, ale również listy hipoteczne. Gdyby stan Banku Polskiego był taki, w takim razie możnaby emitować więcej złotych i zapotrzebowanie pieniądza byłoby pokryte.

Stworzenie kredytu nie jest możliwe przy pomocy jakiejś koncepcji. Na to są tylko dwie drogi, a mianowicie: kredyt zagraniczny oraz oszczędność w kraju. Rząd musi zorganizować dopływ kredytu zagranicznego. W tym kierunku otrzymujemy dużo propozycyj, z których żadne nie zawierają warunków politycznych. Chodziłoby o wyszukanie dużej pożyczki zagranicznej; jako zastaw możnaby wziąć pod dyskusję nasze monopole państwowe, przyczem jednak nie może być mowy o kolei, na której rząd musi mieć w swem ręku możność regulowania taryf. Oczywista rzecz, że na wypadek wydzierżawienia monopoli nabyte prawa pracowników musiałyby być zastrzeżone.

W kwestji podatków należałoby dążyć do udoskonalenia systemu podatkowego. Można mówić o pewnej nowelizacji ustaw podatkowych. Rząd zresztą idzie w tym kierunku. Obecnie przedłożony zostanie Sejmowi wniosek o 50% redukcję kwoty, jaka miała przypaść z podatku majątkowego.

Oszczędność musi być stosowana we wszelkich przejawach życia gospodarczego, czy to chodzi o państwo (budżet), czy o samorząd, czy o jednostkę.

Celem realizacji programu sanacyjnego rząd przedłoży Sejmowi szereg projektów ustaw, które, wprowadzone w życie, mogą polepszyć obecne położenie gospodarcze.

Oto w streszczeniu wywody p. Grabskiego, który w końcu zrobił zastrzeżenie, że Rada Gospodarcza — jak szumnie nazwano to zebranie — nie ma na celu zwolnienia Sejmu od rozstrząsania zagadnień związanych z sanacją gospodarczą, ale uzgodnienie postulatów różnych ugrupowań gospodarczych i wyjaśnienie potrzeb gospodarczych. To zastrzeżenie pana premjera mówi wiele. P. Grabski już z góry chciał usprawiedliwić się, dlaczego w przededniu zwołania Sejmu usiłuje stworzyć ciało, które wobec braku jakichkolwiek podstaw prawnych, może być uważane za antytezę Sejmu. W kołach sejmowych jest opinja, że p. premjer w przekonaniu, że Sejm nie zechce w dalszym ciągu popierać jego eksperymentów, szuka jakiegoś innego przedstawicielstwa społeczeństwa, którem mógłby się zasłonić. Że takie plany przypisuje się nie bez racji p. Grabskiemu, dowodzi deklaracja, jaką na dzisiejszem posiedzeniu złożył imieniem związku Kółek rolniczych p. Jura. W deklaracji tej stwierdzają Kółka rolnicze, pozostające, jak wiadomo, pod wpływem stronnictwa „Piast", że dzisiejszego zebrania nie uznają za jakieś ciało prawnie istniejące, ale jedynie za zebranie zwołane w celach informacyjnych.

Świadczy to, że intencje p. Grabskiego były przejrzane... jr.

Z dnia politycznego

Jesteśmy więc germanofilami....

W sposób dość bezceremonjalny zajęło się lwowskie „Słowo polskie" onegdajszym artykułem prof. Kutrzeby p. t. „Między młotem a kowadłem" z naszego pisma. Przytaczając mianowicie dłuższy z niego ustęp, zaopatrzyło go takim oto komentarzem:

„Głos Narodu" jest niechętnie nastrojony do Sowietów i krytycznie patrzy na możliwość trwałego porozumienia z Moskwą. — Zdaje się mu, że wszystko tu jest tylko grą dyplomatyczną; organ chadecki nie może zapomnieć, iż Rosja ma na celu zbolszewizowanie świata i nie wierzy, abyśmy mieli do czynienia z jakąś stałą zmianą polityki Rosji wobec Polski. „Głos Narodu" gotów **raczej pogodzić się z podporządkowaniem Polski Niemcom i Anglji".**

Rozumiemy bardzo dobrze niezadowolenie N. D. z powodu, że „organ chadecki" nie pali się, na równi z jej pismami, entuzjazmem dla przyjaźni polsko-sowieckich, a wizytę Cziczerina traktuje wyłącznie jako — grę dyplomatyczną. Ale nie rozumiemy, jak z takiego postawienia sprawy przez prof. Kutrzebę można wyciągać wniosek, że dążymy do — „podporządkowania Polski Niemcom i Anglji". Widocznie „Słowo polskie" uważa, że kto się nie rzuca w objęcia Cziczerina, ten jest pachołkiem Niemiec i Anglji. Jest to bardzo uproszczone wnioskowanie, ale zarazem — któż tego nie widzi — symplicystyczne. A zresztą niedawne to czasy, kiedy się właśnie łamy „Słowa polskiego" uginały pod ciężarem najcięższej artylerji przeciw Sowietom i nikt nie śmiał „Słowa" posądzać o — germanofilizm!

Niemiecki senator przeciw reformie rolnej.

„Słowo" wileńskie, które wszelkich możliwych sposobów używa do walki z reformą rolną, zamieściło świeżo artykuł p. Hasbacha, senatora-Niemca, wykazujący szkodliwość reformy rolnej dla życia gospodarczego. O poglądach niemieckiego senatora i formie, w jakiej je wypowiada, może świadczyć następujący urywek z jego artykułu:

„Jest to (reforma rolna) bolszewizm agrarny, ubrany w szaty artykułów i ustaw. Gospodarcze skutki ustawy będą opłakane. Ponieważ nikt nie wie, kiedy będzie wywłaszczony, więc obniżenie gospodarki nastąpi na całym obszarze podpadającym pod działanie ustawy. Gospodarka będzie zaniedbywana. Hodowla bydła upadnie, a to zmniejszy produkcję nawozu. Budynki gospodarcze nie będą stawiane, nabywanie maszyn ustanie. Ustawa nazywa się agrarną, a właściwie w najwyższym stopniu jest antiagrarną".

Współpracę niemieckiego senatora w polskim dzienniku uważamy za pożądany zwrot w stosunku Niemców do naszego narodu. Byle tylko zgodność „Słowa" z niemieckim senatorem obejmowała nie tylko pogląd na reformy społeczne, ale przedewszystkiem na sprawy polityczne państwa.

Międzynarodowe Stowarzyszenie dla postępu społecznego.

Bern Szwajcarski, 27 września 1925 r.

Huragan wojny światowej zostawił po sobie niétylko ruiny materjalne w dziedzinie gospodarczej ludów europejskich, ale i w dziedzinie społecznej sprowadził nieobliczalne straty. — Zniszczył on wiele dorobku kulturalno-społecznego i wysunął na czoło powojennych zagadnień społecznych takie problemy, jakich przed wojną ludy te nie znały. Ten stan rzeczy pobudził Międz. Stow. dla ochrony prawnej pracowników, istniejące już od lat 25, tudzież Międz. Tow. dla walki z bezrobociem, wreszcie Międz. Stow. Ubezpieczeń Społecznych do zwołania na koniec września Kongresu do Berna Szwajcarskiego, celem połączenia tych stowarzyszeń w jedno, oraz w celu omówienia spraw najbardziej palących obecnej doby.

Proglem emigracji.

Dnia 21 i 22 września odbyli posiedzenia delegaci różnych krajów, należący do Stow. dla walki z bezrobociem. Przyjęli oni projekt Statutu nowego „Międzynarodowego Stowarzyszenia dla postępu społecznego" en bloc po referacie prezesa prof. Mahain, b. ministra belgijskiego. Żywą i długą dyskusję prowadzono w ciągu kilku posiedzeń nad sprawą zbiorowej rekrutacji robotników, emigrujących do obcych krajów. Ogromna większość delegatów wypowiedziała się za zasadą wolności robotnika udawania się za chlebem, do jakiegokolwiek kraju mu się podoba. Niemiłym zgrzytem był tylko głos przedstawiciela Francji p. Fuctera, który dowodził, że wychodźcy obcy robią niepożądaną konkurencję robotnikom krajowym, stąd potrzeba przepisów zakazowych, następnie wyrażał potępienie dla wysiłków, robionych przez niektóre czynniki celem przeszkodzenia naturalnemu procesowi asymilacji, dokonywującej się wśród rzesz wychodźczych w kraju emigracyjnym. Odpowiedział mu szereg mówców, między innymi przedstawiciel Belgji, następnie niżej podpisany delegat polski, tudzież delegatka polska prof. dr. Daszyńska-Golińska. Wreszcie zgromadzenie uchwaliło rezolucję, uznającą prawo jednostki do osiedlania się w kraju, jaki sobie dla pracy wybierze, z drugiej zaś strony niebezpieczeństwo masowych ruchów niezorganizowanych; dlatego zaleca w każdym kraju ustanowienie urzędu publicznego, któryby określał potrzeby przemysłu narodowego co do robocizny obcokrajowej i możliwości rekrutacji robocizny narodowej dla zagranicy, urząd ten ma działać w ścisłym związku z krajowemi biurami pośrednictwa pracy pod kontrolą władz publicznych, przedstawicieli kapitału i pracowników; zabrania się rekrutowania dla zagranicy chłopców do lat 18 i dziewcząt do lat 21, wyjąwszy wypadki, kiedy im towarzyszą rodzice; pracownik zakontraktowany dla zagranicy musi posiadać umowę, zawartą pod nadzorem władzy swego kraju, która zapewnia im zajęcie i odpowiednie mieszkanie; winny dla lepszego wykonywania tych umów nastąpić układy międzynarodowe, które ustalą wzorowe umowy dla wychodźców; wreszcie rezolucja żąda, ażeby Międz. Biuro Pracy wydawało czasopismo, poświęcone szybkim informacjom co do położenia na rynku pracy międzynarodowym.

Ochrona pracy.

Dnia 23 i 24 września obradowało Stow. ochrony prawnej pracowników; pracę swą rozbiło na cztery komisje: pierwsza zajęła się sprawą fuzji kilku organizacyj międzynarodowych w jedno „stow. międz. dla postępu społecznego"; druga sprawą ochrony pracowników umysłowych; trzecia — kwestją przerw w pracy i urlopów robotniczych; czwarta — minimum płacy. Udział tu był szczególnie liczny delegatów Międz. Biura Pracy przy Lidze Narodów oraz rządów i poszczególnych narodów, mianowicie: Austrji, Belgji, Danji, Ameryki Północnej, Hiszpanji, Francji, W. Brytanji, Włoch, Łotwy, Meksyku, Niemiec, Norwegji, Holandji, Polski, Portugalji, Szwecji, Szwajcarji, Czechosłowacji, Stolicy Apostolskiej, Międz. Związku Syndykalnego i Międz. Konferencji Chrześć. Związków Zawodowych. Przybyli przedstawiciele Chin i Japonji. W pierwszej i drugiej Komisji pracowała delegatka polska p. Daszyńska-Golińska; w drugiej i trzeciej — delegat polski, ks. Wóycicki. Pośród referentów na posiedzenie plenarne wybrano niżej podpisanego delegata polskiego z trzeciej Komisji (w języku francuskim) i p. Brentana, profesora uniwersytetu monachijskiego (w języku niemieckim).

Zgromadzenie uchwaliło fuzję trzech stowarzyszeń dotychczasowych w jedną organizację o nazwie nowej „Międz. stow. dla postępu społecznego"; uchwaliło cały szereg rezolucyj, dotyczących corychlejszej ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej („ratification pure et simple", nie zaś warunkowa), sprawę pracowników umysłowych przekazano przyszłorocznemu zjazdowi; co do urlopów robotniczych i przerw pracy, to obalono wniosek prof. Brentana, odkładający na dalszą przyszłość te reformy, a zalecono wprowadzić je drogą ustawodawczą za przykładem Polski, Austrji i Czechosłowacji; sprawą płacy minimalnej obarczono poszczególne sekcje narodowe, które mają zbadać, w jakich gałęziach wytwórczości da się wprowadzić tę reformę społeczną.

Walka o wpływy w zarządzie i sukces Polski.

Gdy na widowni posiedzeń komisyjnych i plenarnych toczyła się bardzo żywa chwilami, wogóle wszakże zgodna, dyskusja nad temi aktualnemi zagadnieniami, to za kulisami odbywała się prawdziwa walka o wpływy w nowo tworzonej organizacji. Walczyli bardzo licznie przybyli przedstawiciele Niemiec i Austrji, przeciwko przedstawicielom ententy włącznie z Polską i Czechosłowacją. Chodziło o skład komitetu i zarządu nowego towarzystwa. Niemcy żądali prezesury dla prof. Luyo Brentano; ententa wystawiała swego kandydata. W tej ożywionej utarczce ujawniło się bardzo żywe za ostatnie 2—3 lata wzmożenie wpływów niemieckich na terenie międzynarodowym. Ostatecznie porozumienie nastąpiło; do komitetu wykonawczego powołano na prezesa p. Rennera, b. kanclerza Austrji, na sekretarza jeneralnego p. Boissard'a, b. posła m. Paryża; ze strony Polski po raz pierwszy wszedł delegat niżej podpiany; ze strony Czechosłowacji Dr Stern.

Przyszły Kongres odbędzie się jesienią roku 1926 w Montreux z porządkiem dziennym następującym: 1) sprawa pracowników umysłowych, 2) płaca minimalna, 3) kształcenie zawodowe i 4) rady fabryczne. Poszczególne tedy sekcje narodowe czeka wytężona praca nad przygotowaniem się do tych trudnych zagadnień, jakie rozstrząsać ma Kongres roku przyszłego. Pracę delegatów i stowarzyszenia podniósł wysoko w pięknem przemówieniu p. prezydent republiki szwajcarskiej na obiedzie, wydanym dla Kongresu w hotelu Bellevue-Palace. Sekcja zaś szwajcarska stowarzyszenia umilała delegatom ostatnie chwile pobytu w tym cudnym kraju przez zorganizowanie wycieczki do Spietz i zwiedzenie wielkiej fabryki czekolady Toblera w Bernie, przedsiębiorstwa, mającego nie tylko wzorowo zorganizowaną wytwórczość, ale i wzorowo urządzne instytucje fabryczne dla dobra robotników.

Ks. Dr Al. Wóycicki,
poseł na Sejm.

Prawdziwe oblicze „Wiadomości literackich".

Coraz wyraźniej ujawniają prawdziwą swoją tendencję t. zw. „Wiadomośc literackie". — W ostatnim numerze (40) zajęły się „smutną sprawą i przykrą odezwą", jak określają odpowiedź polskich pisarzów na oskarżenie Polski o „biały terror" przez francuskich literatów. „Wiadomości" są niezadowolone z polskiej odpowiedzi. Wyrażają pogląd, że „są pewne sprawy które się ukryć nie dają i dlatego lepiej nie próbować ich ukrywać", — że „w dyskusji publicznej zawsze taktycznie (!) i zręcznie (!) jest przyznać przeciwnikowi w kilku punktach słuszność", — jednem słowem, że polscy pisarze winni się byli uderzyć w piersi i przyznawszy „zręcznie" rację kalumniatorom, w ten sposób obronić imię Polski. Ten to cryginalny sposób obrony doradzają polskim pisarzom „Wiadomości literackie". Z naszej strony chcielibyśmy widzieć zastosowanie tej „metody obrony" przez same „Wiadomości". Niechby to pismo atakowane ostatnimi czasy ostro, przyznało, że — służy hasłom kosmopolitycznym, radykalnym społecznie i żydowskim...

Tensam numer „Wiadomości" aż dwa razy zajmuje się „Antychrystem" i ma w tej sprawie dwie sprzeczne oceny dramatu Rostworowskiego. Naprzód Słonimski na str. 4 twierdzi, że autor „Antychrysta" „nie jest tak (!) wybitnym dramaturgiem", — na str. 5 zaś niejaki „jam" pisze, że Rostworowski jest „najciekawszym ze współczesnych polskich autorów dramatycznych", co ze względu na tendencje pisma rozumieć należy jako duże uznanie wielkiego talentu. Dalej, Słonimski nazywa „Antychrysta" „bombą antysemicką (!) senzacyjną" (!), — „jam" znów widzi w nim tylko „umiarkowaną (!) krytykę pewnych (!) ujemnych cech żydowstwa". Lecz nie koniec tych sprzeczności. W tejsamej notatce ocenia Sło-

W obronie mojej czci.

Ucieszył się „Czas" z recenzji Boya o „Antychryście". Zupełnie mię to nie dziwi, gdyż i ja ucieszyłem się z recenzji Fr. X. Pusłowskiego o czasownikowych „Kalejdoskopach", gdzie z bluźnierstw i bezeceństw powstają zaiste sześcioramienne gwiazdy pełnej „artystycznego smaku" rozpusty. Natomiast dziwi mię, że recenzja Boya napełniła mię głębokim smutkiem. Czy dlatego, że Boy ostro gani drugi i trzeci akt mojej sztuki? Naprawdę nie. Boy jest krytykiem tej miary, że jego naganę powinno się przyjmować z wdzięcznością, jako cenną naukę na przyszłość. A więc dlaczego zrobiło mi się „niewyraźnie" i postanowiłem chwycić za pióro? — Oto dlatego, że Boy popełnił szereg błędów, niegodnych Boya.

Pisze on o pierwszym akcie „Antychrysta":

„Śmiało można powiedzieć, że nigdy Rostworowski nic lepszego nie napisał. Jako zwartość akcji, napięcie uczuć, tęgość słowa, jest to małe arcydzieło. Inna rzecz, że wsparł się tu Rostworowski potężnie plecami o Wyspiańskiego... ale (cytuję na pamięć, bo „Czas" starannnie to opuścił, a oryginału nie posiadam), ażeby stworzyć tego rodzaju „transkrypcję", trzeba być wielkim artystą". Zastanówmy się pod jakimi warunkami ten pierwszy akt może być „małem arcydziełem".

Przypuszczam, że pierwszym warunkiem „małego arcydzieła" jest bezpośredniość przeżyć, a następnym ujęcie tych przeżyć w najbardziej odpowiednią formę. Co się dotyczy bezpośredniości moich przeżyć, są one przez Boya uznane, gdyż „napięcie uczuć" byłoby bez nich wykluczone. Wprawdzie Boy podkreśla, że: „ta karczma Lejby Bienenstocka, to karczma z „Sędziów", ale bezpośrednio potem dodaje: „tylko ze sfery życia cywilnego przeniesiona w sferę polityczną". Wprawdzie Boy pisze: „Wyspiańskiego pazur znać w każdem prawie słowie rwanego, nerwowego, nabrzmiałego elektrycznością dialogu", ale natychmiast potem stwierdza, że tego rodzaju „transkrypcję" może stworzyć wyłącznie „wielki artysta". Przyjmując więc bez zastrzeżeń wpływy Wyspiańskiego, musimy pozostawić wolne miejsce na dwie rzeczy: na „sferę polityczną" i na „wielkiego artystę".

Jeżeli pierwszy akt „Antychrysta" jest „małem arcydziełem", to w skład tego małego arcydzieła musi przecież wchodzić i „sfera polityczna". Musi być więc dobrze znana autorowi, musi być dobrze odczuta i musi być dobrze oddana. To znaczy: typy obracające się w tej sferze muszą być żywe. Jako takie muszą operować uczuciami i pojęciami nie wyssanemi z autorskiego palca, ale podpatrzonemi, odczutemi, zanalizowanemi, wreszcie ocenionemi. Ażeby to wszystko mogło mieć miejsce, autor musi w takiej sferze nie tylko się obracać, ale musi z ludźmi, należącymi do takiej sfery, o b c o w a ć. Musi znać osobiście jakąś Wiktę, jakiegoś Salachę, jakiegoś Majchra, Wesołka, Lejbę, zdaniem Boya nawskroś oryginalnego Łazera i jakiegoś Bronowskiego — gdyż w przeciwnym razie, zamiast „małego arcydzieła", zamiast „transkrypcji wielkiego artysty", mógłby dać wyłącznie tępy plagjat, albo papierową ramotę.

Jakżeż więc wytłumaczyć sobie dalsze słowa Boya: „pomimo pozorów, że ten pisarz wszedł w życie, między walczących, w istocie nie wie on o żywym świecie nic"? Jak sobie wytłumaczyć uwagę: „trudnoby uwierzyć, że to (pierwszy akt) i to (resztę) pisał tensam człowiek, gdyby się nie znało absolutnego bezkrytycyzmu, jaki stanowi jedną z cech tego szczerego artysty"? — Zastanów się kochany, znakomity Boyu, co ty wygadujesz! — że w Polsce można być dyrektorem gimnazjalnym (gdzie? — nie powiem) mając, jako kwalifikację, ukończoną prywatną szkołę rysunków, to wiem. Ale żeby módz jednocześnie tworzyć „małe arcydzieło", być „wielkim artystą", nie wiedzieć o żywym świecie „nic" i odznaczać się „absolutnym bezkrytycyzmem" — wybacz, Boyu — to nawet w Polsce niemożliwe!

Może kto powie: „A nie! To odnosi się do tego, a tamto do tamtego". Niestety, bez szczypty najbardziej względnego krytycyzmu i bez szczypty znajomości „żywego świata" i pierwszy akt byłby nie do pomyślenia.

Wiedzę o „żywym świecie" czerpie się z dwóch źródeł: z książek i z własnych przeżyć.

Co się dotyczy książek, mam wrażenie, że gdybyśmy tak zaczęli się z Boyem bombardować książkami, to walka trwałaby raczej długo. Mam bowiem na sumieniu naprawdę sporą bibljotekę nie tylko Boya, ale i nie Boya, a oprócz tego mam świadków, że to były szafy i szafy własnoręcznie ponotowanych, a w końcu spalonych przez Moskali dzieł.

Tak jest... Od ósmej rano, do ósmej wieczór (a częstokroć i dłużej), z obiadową, dwugodzinną przerwą — przez okrągłe siedem lat — „uczony w piśmie brat Karol Hubert" (patrz „Flirt z Melpomeną", wieczór pierwszy, str. 247, wiersz 11 od góry)), siedział i kuł. — Więc sądzę, że pod tym względem mam prawo nie ustępować z pola, podnieść głowę i śmiało spojrzeć w oczy nawet Boyowi.

A co się dotyczy przeżyć? —

Posłuchaj, Boyu, cierpliwie:

Chodzą do dziś dnia po Polsce ludzie (o ile zażądasz, powiem ci pod sekretem nazwiska), którym rodzice i starsi wiekiem doradcy zabraniali mieszkać w jednem mieście ze mną, a w każdym razie w jednej i tejsamej dzielnicy. „Diafteirei tous neous". Krążyły o mnie po Krakowie wieści, że w Lipsku, „otulony w tureckie, złotem przetykane szaty", spuszczałem przez okno, za pośrednictwem grubego sznura, „baletnice na ulicę", gdy ktoś z moich najbliższych „niespodzianie przybywał z kraju", ażeby mię „przyłapać na gorącym uczynku". Krążyły o mnie po Krakowie wieści, że wśród „piekielnych orgji", hipnotyzowałem młodocianych twórców, ażeby „wyciągać z nich nieśmiertelne poematy" i drukować je jako swoje.

Może tak bardzo źle nie było, lecz w każdym razie — prawda? — nie ma dymu bez ognia. Więc i w tych „życiowych" sprawach miałbym coś niecoś do powiedzenia — i, aczkolwiek nie wątpię, że byłbym szybko przez ciebie, Boyu, zdystansowany, jednakowoż tak odrazu, bez dyskusji, a co ważniejsze, bez... pokuty nie dałbym się wprowadzić do klasztornej celi. Bo wejście do niej jest niezmiernie trudne, a pobyt w niej jest daleko żywszy, aniżeli ci się wydaje. W tej celi, widzisz, dzieją się wielkie rzeczy. „Kamerdynerzy" nie tylko „czyszczą buty Jaśnie Paniczom", ale i po bratersku, po przyjaźni, na ochotnika idą z Jaśnie Paniczami w grad kul — za Polskę. Autentyczne. Pokojówki, zamiast szczerzyć „życiowo" zęby, przedzierają się, z własnej, a nie przymuszonej woli, przez wojujące armje, ażeby „Jaśnie Paniczowi" donieść, że drugi „Jaśnie Panicz" jeszcze nie rozstrzelany, a „Jaśnie Pani" żyje i na razie nie grozi jej niebezpieczeństwo. Także autentyczne. Z tych „Jaśnie panienek", z tych „dumnych Polek ze dworku", któremi tak bardzo gardzisz, wyrastają „korony mężowe", (jak mówi Izajasz, czy Jeremjasz, czy też księgi mądrości), wyrastają takie „atuty", że z nimi w ręku nie przegrasz partji, chociażby cały świat zwrócił się przeciw tobie. Z tych „dumnych Polek ze dworku" wyrastają matki, których pamięć nie zaciera się aż do śmierci i zmusza cię do szanowania kobiety, mimo wszystko coś za domem widział, co widzisz i co zobaczysz. Skoro przyjdzie czekać na ostatnią godzinę, skoro nadejdzie okropny dzień spustoszenia: rosyjscy dragoni, palenie domu, salwy karabinów, wycie granatów nad głową i lufy rewolwerowe przed nosem — albo skoro przyjdzie szósty listopada, skoro władze wycofają wojska, policję i zostaniesz się pod opieką rewolucjonistycznych bojówek, mając w arsenale drobne dzieci i miłosierdzie Boże, to, zamiast paniki, budzi się w tobie poczucie honoru i służysz Ojczyźnie odwagą. A wreszcie, w tej celi odnajdujesz młodzieńczość twego serca: odnajdujesz Wiarę.

Ja kabarety znam — ty nie znasz kościoła. Ja półświatek znam — ty nie znasz świata. Ja grzechy moje znam — ty nie znasz drogi nawrócenia. Więc krytykuj autora, ale nie dotykaj człowieka.

K. H. Rostworowski.

—o0o—

himski „Antychrysta" jako „bombę antysemicką", a o kilka wierszy wyżej dopatruje się w nim „propagowania komunizmu i nawoływania do rewolucji (!) bolszewickiej" (!). Oczywiście autor „Antychrysta" uśmiecha się serdecznie na wiadomość o tych podejrzeniach pana Słonimskiego, my zaś dodamy: — Gdyby to tak było, gdyby „Antychryst" propagował komunizm, to bodaj, czyby się nie spotkał z gorącem przyjęciem przez „Wiadomości", — napewno zaś znalazłby w tem piśmie tyle łaski, ile jej „Wiadomości" okazały — „Przedwiośniu"...

Z tego wszystkiego morał że „Wiadomości" coraz wyraźniej ujawniają prawdziwe swoje oblicze...

KRONIKA KRAJOWA.

Incydent kolejowy Cziczerina.

W środę dn. 30 ub. m. ekspresem kaliskim przejeżdżał o godz. 2 w nocy przez stację Kalisz, komisarz do spraw zagranicznych SSFR., tow. Cziczerin. P. Cziczerin jechał specjalnym wagonem z kucharzem i liczną służbą. W drodze do Łodzi jadł kolację, którą podawano na srebrnych półmiskach. W drodze nie obyło się bez wypadku. Wskutek przeciążenia siły nośnej pociągu przez dopięcie olbrzymiego wagonu salonowego do ekspresu, na kilka kilometrów przed Zgierzem urwały się 3 ostatnie wozy: lipski, restauracyjny i p. Cziczerina, które zostały w polu. Służba kolejowa, zauważywszy w Zgierzu brak tych wagonów, nawróciła cały pociąg z powrotem, który zgubę zabrał w dalszą drogę. Gdyby wypadek ten zdarzył się pomiędzy Pabjanicami i Kaliszem, pan Cziczerin zmuszony byłby zatrzymać się w polu o wiele dłużej i na pociąg berliński nie zdążyłby. Ekspres wskutek tego na stację Kalisz przybył z półgodzinnem opóźnieniem.

WYKRYTA KRADZIEŻ W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH. Państwowe zakłady graficzne komunikują, że miejscowa kontrola wykryła kradzież 21 arkuszy 5-złotowych biletów zdawkowych przedstawiających wartość 3.150 zł. Skradzione banknoty nie były jeszcze zaopatrzone w numery. Udało się już wyłowić z obrotu kilka sztuk tych banknotów, zaopatrzonych w wykonaną odręcznie i wykończoną bardzo prymitywnie numerację. O fakcie kradzieży niezwłocznie powiadomiono urząd śledczy, który wdrożył dochodzenie celem wykrycia winnych.

ZAMASKOWANI BANDYCI OGRABILI MAGISTRAT ŁÓDZKI. W nocy z 29 na 30 ub. m. kilku zamaskowanych bandytów uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do lokali magistratu łódzkiego przy placu Wolności. Obezwładniwszy i skrępowawszy stróża nocnego, bandyci rozbili kasę i zrabowali poważną ilość gotówki. Stwierdzono, że złodzieje pozostawali w kasie do godz. 6 rano, niezauważeni przez nikogo. Władze bezpieczeństwa dokładają wszelkich starań, aby pochwycić zuchwałych opryszków.

KRWAWY ODPUST POD LWOWEM. Dnia 27 ub. m. w Kłodnie obok Żółkwi, podczas odpustu przyszło do krwawej bójki między parobkami z Kłodna a parobkami z Radanic. W czasie bójki padł strzał i jeden z napastników, Władysław Ozimina, pochodzący z Drohobycza, padł martwy na ziemię. Policja powiatowa we Lwowie wspólnie z policją żółkiewską prowadzi energiczne dochodzenie. W czasie tego samego odpustu, inna partja parobków wszczęła awanturę z dwoma nieznanymi osobnikami, którzy dobyli rewolwerów i ostrzelali napastników. Agresywność parobków zmusiła przecież strzelających do ucieczki, w czasie której jeden z nich wpadł do przydrożnego rowu napełnionego wodą i utonął. Dotychczas nie zdołano ustalić nazwisk owych „nieznajomych".

ŚWIĘTOKRADCA ZASKOCZONY PRZY PRACY... Do kościoła św. Antoniego we Lwowie w nocy z wtorku na środę włamał się bandyta, który wykradłszy pieniądze ze skarbonek, usiłował zabrać kosztowności kościelne. W tym jednak momencie został on spłoszony przez ks. wikarego Świszcza, który wraz z kościelnym udał się do kościoła, celem zabrania Wijatyku dla chorego. Przerażony zbrodniarz korzystając z chwilowego zamieszania, uciekł na dach kościoła, z którego zesunął się po rynnie i zniknął w ciemnościach nocy. Dochodzenie w toku.

ZA OBRAZĘ BURMISTRZA. Sąd powiatowy w Wieleniu rozważał w tych dniach ciekawą sprawę. P. Antoni Obst zaskarżył burmistrza Reicharta o kradzież 2 metrów chróstu. Miała to być zemsta za ścisłe wymaganie wykonywania przepisów urzędowych. Skarga była oczywiście zupełnie pozbawiona wszelkich podstaw i Obst wiedział o tem doskonale. To też sprawa upadła. Ale oszczerca musiał ponieść konsekwencje. Oskarżyciel publiczny wezwał go przed sąd i domagał się ukarania za obrazę urzędnika grzywną 100 złotych. Sędzia jednak, p. Rzepecki, uznał, że w tym wypadku wymiar kary byłby za niski i skazał Obsta na miesiąc więzienia, motywując swój wyrok w ten sposób, że wchodziła tu w grę zarówno chęć zniesławienia czci nieskazitelnego człowieka, jako też próba poderwania powagi najwyższego urzędnika miejskiego i szkodzenia mu w działalności społecznej rzuconem nań podejrzeniem do tego stopnia, że można było jego kroki zawiadowić insynuacją, iż przeciwko niemu toczy się dochodzenie karne; wszelkie zaś pomniejszanie autorytetu takiego przedstawiciela władzy polskiej, jakim jest niewątpliwie burmistrz, musi być — zdaniem tegoż sędziego — uważane za niedopuszczalne, albowiem godzi ono w sam fundament państwową,

gdzie każda taka okoliczność daje niepożądany żer wrogom naszego narodu.

JAPOŃSKI KSIĄŻĘ W GDAŃSKU. Wczoraj przybył do Gdańska japoński książę Asaka Yosuhiko wraz ze swoim orszakiem. Książę zabawi w Gdańsku kilka dni, poczem po zwiedzeniu Prus Wschodnich uda się do Warszawy. Książę jest bliskim krewnym cesarza japońskiego.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO SPISKOWCA. Z Wilna donoszą, że policja tamtejsza aresztowała wczoraj prezesa „Centralnego Komitetu Komunistycznego Białorusi Zachodniej", który był jednocześnie redaktorem tajnego pisma p. t. „Bolszewik". Przy aresztowanym znaleziono wielką ilość kompromitujących dokumentów. Rewizja osobista przeprowadzona na aresztowanym, ujawniła sensacyjny fakt posiadania przez niego pieczęci loży masońskiej na północy okręg Rzplitej Polskiej. Nie ulega wątpliwości, iż aresztowany jest bardzo wybitną i wpływową osobistością, posiadał przy sobie kilka paszportów, lecz właściwego nazwiska nie chciał ujawnić.

SAMOBÓJSTWO Z 2 KARABINÓW. W koszarach kompanji sztabowej w Warszawie odebrał sobie życie szeregowiec 1 pułku łączności, 22-letni Piotr Zalewski z Zegrza. Samobójca dokonał zamachu na życie, postawiwszy obok siebie dwa karabiny związanem razem. Lufy karabinów przystawił do klatki piersiowej i palcem od nogi pociągnął jednocześnie za dwa cyngle. Kule z obu karabinów przeszyły nieszczęsnemu desperatowi piersi na wylot, powodując śmierć na miejscu. Dochodzenie prowadzi II. pluton żandarmerji.

LICZBA DOROŻEK KONNYCH ZMNIEJSZA SIĘ. Liczba dorożek konnych wobec silnej konkurencji dorożek samochodowych, ulega powolnemu, lecz stałemu zmniejszeniu. Znaczna część przedsiębiorców dorożek konnych nie zamierza odnowić koncesji na rok przyszły. W zawodzie tym panuje kompletny zastój, gdyż frekwencja pasażerów słabnie z dnia na dzień. Czynnikiem opóźniającym likwidację przedsiębiorstw dorożek konnych, jest zniżka kosztów utrzymania inwentarza oraz niewygaśnięcie poszczególnych koncesyj.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Zakończenie procesu Menci Carniciu.

Sąd przysięgłych uznał Mencię Carniciu, skrytobójczynię agitatora macedońskiego Panicy ośmioma głosami przeciwko czterem za winną. Trybunał skazał oskarżoną po uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności łagodzących na 8 lat ciężkiego więzienia, oraz na wypędzenie z kraju po odsiedzeniu kary.

Otwarcie 3 soboru kościoła prawosławnego.

Przy udziale 327 delegatów został w Moskwie otwarty trzeci sobór kościoła prawosławnego. Wśród 88 biskupów, którzy przybyli na zjazd, 15-tu jest zwolennikami t. zw. kościoła Tichona. Głównem zadaniem soboru jest pogodzenie zwalczających się kierunków kościoła prawosławnego.

„LEGJON" PO WŁOSKU. W miesięczniku „Teatro" wydawanym w Turynie, wyszedł w lipcowym zeszycie przekład „Legjonu" Wyspiańskiego dokonany przez p. W. Dąbską. Poprzedził przekład wstępem p. Erminio Robecki-Brivio. Pierwszy to raz Wyspiański pojawia się we włoskim języku. Fragmenty „Wesela" przełożył wprawdzie prof. Pavilini, tłumacz „Anhellego" — ale zostały w rękopisie.

SPRYTNI OSZUŚCI. Onegdaj w Berlinie rano dwóch woźnych pewnej poważnej firmy z polecenia jej szefa podejmowało znaczniejszą kwotę pieniężną w banku. W pewnej chwili podeszło do nich kilku osobników, którzy wylegitymowali się jako agenci tajnej policji, aresztując owych woźnych. Następnie zaprowadzili ich rzekomo do komisarjatu, poddali skrupulatnej rewizji, zabierając całą gotówkę. Na wychodnem powiedzieli, że niebawem wrócą. Minęły przeszło dwie godziny i domniemani agenci nie zjawili się, co zaniepokoiło woźnych i po pewnem wahaniu wyszli z pokoju. Wówczas spostrzegli, że padli ofiarą sprytnych rabusiów, którzy posiłkowali się zręcznie sfałszowanemi oznakami policyjnemi oraz rozkazem aresztowania. Wdrożone śledztwo nie dało na razie żadnego wyniku. Przypuszczają powszechnie, że owi fałszywi „agenci" należą do szajki doskonale zorganizowanej międzynarodowych rzezimieszków.

TAJEMNICZE NASTĘPSTWA TRANSFUZJI KRWI. W londyńskim szpitalu „Middlesex Hospital" dokonywano w ostatnich trzech latach kilkanaście transfuzyj, do kórych dostarczał krwi silnej budowy służący tego szpitala, niejaki Fox. W przeciągu tego czasu wypompowano mu nie mniej jak 36 litrów krwi. Ku zdumieniu lekarzy okazała się tajemnicza łączność między Foxem a osobnikami, którym dzięki krwi jego zdołano uratować życie. — Gdziekolwiek też ci ludzie po opuszczeniu szpitala przebywali, Fox zawsze wiedział dokładnie, jak się miewają, gdyż „odczuwał" ich nastrój, ich cierpienia i t. d. O ile zaś pacjent mimo transfuzji umarł, Fox zapadał na długi czas na zdrowiu. Najciekawsze jednak, że Fox drogą telepatyczną znał także dokładnie tok myśli pacjentów, którym krew jego zasrzyknięto. Lekarze Middlesex Hospital zajmują się żywo badaniem tych tajemniczych zjawisk.

„PUNKTUALNOŚĆ JEST GRZECZNOŚCIĄ KRÓLA". Słynny Jerzy Washington, twórca niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, nie był wprawdzie panującym, ale trzymał się w życiu powiedzenia, że „punktualność jest grzecznością królów". Zapraszał on często członków Kongresu na obiad do siebie na godzinę 4-tą. Gdy o tej godzinie jeszcze brakowało kogoś z zaproszonych czekał pięć minut, z racji, że nie wszystkie zegarki zgadzają się z sobą na minutę. Po tym jednak czasie zasiadał z obecnymi do stołu.

Raz zdarzyło się, że dwóch zaproszonych przyszło na obiad, gdy był już prawie w połowie. Washington przywitał ich w ten sposób:

— Moi panowie, nie miejcie nam za złe, że nie czekaliśmy na was, winien temu mój kucharz, który nie pyta się, czy goście się zeszli, lecz, czy wybiła godzina czwarta..

KRONIKA KRAKOWSKA.

JUBILEUSZ DRA KROKIEWICZA.

Onegdaj w szpitalu św. Łazarza obchodził Dr. Antoni Krokiewicz, długoletni prymarjusz w dziale chorób wewnętrznych tegoż szpitala, jubileusz 40-lecia zawodowej pracy lekarskiej. Jubilat po ukończeniu studjów lekarskich na Uniw. Jag., pozostawał przez lat siedm na stanowisku kierownika laboratorjum chemiczno-bakterjologicznego w namiestnictwie lwowskiem, poczem w roku 1897 przeniósł się do Krakowa, gdzie objął stanowisko prymarjusza szpitala św. Łazarza, na którem do dnia dzisiejszego pozostaje. Mimo licznych obowiązków. które to odpowiedzialne stanowisko za sobą pociągało, jubilat pracował również na polu naukowem, ogłaszając cenne rozprawy w czasopismach naukowych polskich i zagranicznych. Dr. Krokiewicz położył też wybitne zasługi na polu zwalczania cholery w Małopolsce w latach 1892—1894.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem na intencję jubilata w szpitalnym kościele, jubilat przyjmował życzenia dyrektora szpitala Dra Fuchsa, prymarjuszów oddziałów, lekarzy, siéstr zakonnych, aptekarzy, urzędników i reszty personalu szpitalnego. Przemawiali Dr. Schwarz, Dr. Surzec i Dr. Maślanka, podnosząc zgodnie ogromne zasługi jubilata na polu lekarskim, obywatelskim i pedagogicznem.

Kraków, 3 października.

Sobota: Św. Kandyda.

Niedziela: Św. Franciszka z Assyżu.

Niedziela: Wschód słońca o godz. 6.07, zachód o 5.30.

WYSTAWA VLASTIMILA HOFMANA, urządzona staraniem Związku polskich artystów plastyków w „Domu Artystów" przy pl. św. Ducha, zgromadziła ostatnie prace znanego i zasłużonego artysty z pośród których wymienić należy m. in. Madonna, Sen mojego wilczura, Bóg jest ucieczką i obroną moją, Święć się Imię Twoje i inne kompozycje nadto portrety, studja i rysunki. Wystawa otwarta codziennie od godz. 10—1 i 4—7, w niedziele i święta od godz. 11—1 w południe.

POŚWIĘCENIE NOWEGO DOMU MIEJSKIEGO. Dnia 3 b. m., t. j. w sobotę o g. 12 w południe odbędzie się poświęcenie i oddanie do użytku miejskiego domu mieszkalnego przy ul. Słonecznej.

MIESZKANIA W DOMACH MIEJSKICH. Gmina buduje 5 domów czynszowych. O przydzielenie mieszkań w tych domach wpłynęła ilość podań przewyższająca conajmniej 50-krotną ilość rozporządzalnych mieszkań, przyczem stwierdzono, że prawie wszystkie podania zasługiwałyby na uwzględnienie. Wobec tego magistrat podaje niniejszem do wiadomości, że wnoszenie obecnie dalszych podań o mieszkania w realnościach miejskich, jakoteż zgłaszanie się o informacje w magistracie i prezydjum miasta jest bezcelowe i należy się z niemi wstrzymać aż do ponownego ogłoszenia magistratu o budowie dalszych czynszowych realności miejskich. Obecnie zarządził magistrat zbadanie poszczególnych podań przez specjalną komisję, poczem nastąpi przydzielenie mieszkań.

KURSY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Zapisy na kursy (rysunków, rachunków, zawodowe) Muzeum przemysłowego odbywać się będą w sobotę, 3 b. m., od godziny 6—8 wieczorem i w niedzielę 4 b. m., od godz. 11—1 w południe.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotników na posiedzeniu swem w dn. 2 b. m. ustaliła, iż w miesiącu wrześniu b. r. w porównaniu z miesiącem sierpniem 1925 koszta utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z czterech osób, zwiększyły się o 2.80 procent.

NA WCZORAJSZYM TARGU sprzedawano: mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., masło 1 kg. 4.20—4.50 zł., ser 90—1 zł., jaja sztuka 15—16 gr., kury 4—7 zł., kurczęta para 3—7 zł., kaczki żywe szt. 3—5 zł., bite 2.50—4 zł., gęsi żywe 5—8 zł., bite 4—7 zł., indyki 7—10 zł., ziemniaki 1 kg. 9—11 gr.

BEZPŁATNY WĘGIEL DLA UBOGICH. Miejskie Biuro aprowizacyjne rozpoczęło w tych dniach rozdawnictwo węgla ofiarowanego bezpłatnie przez jaworznickie komunalne kopalnie węgla w ilości 50 wagonów pomiędzy instytucje dobroczynne i ubogich m. Krakowa.

PIWO DROŻEJE. Browary podniosły cenę wszystkich gatunków piwa o 10 zł. na hektolitrze, czyli 5 gr. na pół litrze.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY STAROSTY STAMIROWSKIEGO PRZECIW STAPIŃSKIEMU. Wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych nastąpił dalszy ciąg rozprawy starosty Stamirowskiego przeciw J. Stapińskiemu. Jak wiadomo, rozprawa ta była przed kilku dniami odroczoną ze względu na wezwanie do rozprawy świadków, zawnioskowanych przez obronę.

Wczoraj przesłuchano dalszych świadków, t. j. p. Machnickiego, b. członka olkuskiego komitetu ratunkowego, p. Jeziorańskiego, p. Tacikowskiego b. dyrektora działu ratunkowego w Olkuszu; p. Radłowskiego, burmistrza Olkusza i p. Nadziaka, starszego leśniczego O godz. 2 popoł. rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego, t. j. soboty. Dziś przesłuchanych będzie jeszcze 2 świadków, poczem po wywodach prokuratora i obrońców zapadnie wyrok.

Z KRONIKI POGOTOWIA. Lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego opatrzył dzisiaj Michała Kurka, liczącego lat 43. który w czasie libacji został ugodzony nożem w lewe płuco przez swoich towarzyszy. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono Kurka do szpitala.

NAPAD BANDYCKI. Wczoraj popołudniu na przechodzącego przez Zabłocie na Podgórzu Gustawa Ćwieka, robotnika cukierniczego, napadło kilku osobników. Napastnicy powalili swoją ofiarę na ziemię i poranili ją nożami. Na krzyk Ćwieka zbiegli się robotnicy z pobliskiej fabryki, co widząc napastnicy, zbiegli. Wezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego. Stwierdzono kilka ciętych ran na głowie. Powód napadu niewiadomy.

PODRZUTEK. Na ulicy Zamojskiego znaleziono niemowlę płci żeńskiej, które oddano do Żłóbka.

ZBŁĄKANA DOROŻKA. Wczoraj posterunkowy III. komisarjatu P. P. przytrzymał błąkającą się po ulicach miasta dorożkę bez woźnicy. Dorożka nr. 171 jest do odebrania w zakładzie czyszczenia miasta.

AMATOROWIE KUR. Nieznani sprawcy włamali się do kurnika inż. Tad. Glińskiego przy ul. Anczyca i skradli 11 kur, które na miejscu zarżnęli.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Sobota: (Nowość) „Codziennie o piątej" Hennequin'a i Vebera.

Niedziela popoł.: „Obrona Częstochowy" Juljana z Poradowa; wieczór: (Nowość) „Codziennie o piątej" Hennequin'a i Vebera.

Repertuar Operetki.

Sobota popoł.: „Sybilla"; wieczór: „Rewanż" (premjera).

Niedziela popoł.: „Biedna dziewczyna"; wieczór: „Rewanż".

Repertuar koncertowy.

Niedziela 4: Paweł Kochański (skrzypek).

Niedziela 11: Vasa Přihoda (skrzypek).

UCIECHA: „O czem marzą kobiety".

WANDA: „Nie igraj z miłością".

WARSZAWA: „Męty Nowego Jorku".

NOWOŚCI: „Paryż stolicą grzechu i pokusy".

SZTUKA: „Kobieta i brutal", oraz „Czworonożny wybawca".

REDUTA: „O czem się nie mówi".

PROMIEŃ: „Klejnot Maharadży".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Przegradzając poważny repertuar trybutem dla zwolenników śmiechu, wystawia dziś teatr miejski jedną z najgłośniejszych krotochwil francuskich ostatniego czasu: Hennequin'a i Vebera „Codziennie o piątej". Wyreżyserowany przez p. W. Ziembińskiego, ozdobiony nowemi dekoracjami p. Krassowskiego, wesoły ten utwór da pole popisu pp. Relewicz-Ziembińskiej, Kłońskiej, Koronkiewiczównej, Chodeckiemu, Turskiemu Dobiesławowi, Kustowskiemu, oraz pierwszy raz występującemu na naszej scenie artyście sceny łódzkiej p. M. Zniczowi. W niedzielę po południu powróci na afisz po długiej przerwie popularny utwór Juljana z Poradowa „Obrona Częstochowy", który jak się okazuje z wyjątkowego popytu na bilety, nie stracił nic na sile atrakcyjnej. W przygotowaniu „Hamlet" na pierwszy występ p. W. Brydzińskiego.

TEATR OPERETKA NOWOŚCI przy ul. Rajskiej. W sobotę dnia 3 b. m. ujrzy światło kinkietów po raz pierwszy w Polsce fenomenalna operetka Oskara Jaschy „Rewanż". która obecnie święci triumfy na scenach europejskich. Dyrekcja Teatru „Nowości" rozpoczynając tą niezwykłą operetką cykl nowości w repertuarze, wyposażyła to arcydzieło lekkiej muzy przedewszystkiem w doborową obsadę ról, przepiękny balet, oraz kostjumy i dekoracje, które realistycznie przenoszą widza pod afrykańskie niebo. Poszczególne partje, pełne muzycznego wdzięku wykonują pp. Czernekówna, Halmirska, Romaniszyn, Tad. Pilarski jun. i Orliński. Tańce i ewolucje ułożył baletmistrz Piotrowski, który wespół z balleriną Popielewską weźmie udział w balecie.

NABOŻEŃSTWO SODALICJI PANIEN odbędzie się w niedzielę dn. 4 b. m. o godz. 8 w kaplicy sodalicyjnej. — Zebranie ogólne we wtorek dn. 6 b. m. o godz. 6.

Wiadomości gospodarcze.

Wygrane dolarówki.

We czwartek odbyło się ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Premje padły na następujące wylosowane numery: 8.000 dol. Nr. 506.570, 3.000 dol. 573.814. Po 1.000 dolarów Nr.: 910.256, 470.018, 267.194, 479.490, 186.721, 793.040, 527.283, 567.307, 516.055, 710.477. Po 100 dolarów: 187.486, 110.469, 234.635, 887.591, 456.098, 903.975, 044.875, 327.208, 961.831, 168.156, 202.449, 649.030, 001.340, 517.069, 261.800, 750.638, 145.203, 841.231, 003.070, 142.549, 258.542, 563.160, 009.281, 556.314, 115.627, 064.265, 294.469, 105.039, 677.605, 898.403, 769.337, 855.985, 408.748, 268.883, 014.888, 877.424, 248.860, 326.168, 059.830, 487.871.

ZAGRANICĘ SPRZEDANO JUŻ 58.000 TON ZBOŻA. Do dnia 1 października sprzedano zagranicę 58.000 to zboża. Przypada z tego dwie trzecie części na żyto, a reszta na pszenicę, owies, jęczmień i rzepak. Skutkiem marnego gatunku rzepaku (z powodu mokrego lata) w b. r. mało się wywozi rzepaku. Żyto polskie wywozi się przeważnie do Danji, Szwecji i Holandji. W Gdańsku nagromadzono z Polski 10.000 ton zboża, przeważnie jęczmienia; zapasów tych dotychczas nie sprzedano.

GAZ ZIEMNY. W ciągu pierwszego półrocza b. r. na całym terenie Rzeczypospolitej wyprodukowano 27.6 milj. metrów sześciennych gazu ziemnego. Manko w postaci gazu wypuszczonego w powietrze wynosiło 2.7 milj. m. sześ., t. j. 11.1% całkowitej produkcji.

Z GIEŁDY WALUTOWEJ.

Dolar utrzymał się wczoraj na poziomie 6.12—6.17, jest to kurs ustalony przez krakowskie banki.

W Warszawie notowano 6.12 zł. za gotówkę. Bank Polski zaś płacił 5.99 zł.

Kursy innych walut według parytetu krakowskiego przedstawiałyby się następująco:

1 funt: 29.75 zł.,
100 marek niem.: 146.40 zł.,
100 franków francuskich: 29.15 zł.,
100 franków szwajcarskich 118.70—119 zł.,
100 koron czeskich: 18.20 zł.,
100 szylingów austr.: 87.25 zł.

Tendencja w dolarze naogół utrzymana, jakkolwiek trudno mówić o dalszej zniżce dolara. Nastrój jest naogół wyczekujący, zwłaszcza w Warszawie. Towaru dolarowego naogół na rynku dużo. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Londyn 29.06, Nowy Jork 5.98, Paryż 28.40½, Praga 17.78, Szwajcarja 115.80, Włochy 24.16, Wiedeń 84.60.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 62.50, w złotych 370.76—373.75, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.35, Londyn 25.09, Nowy Jork 5.18.3, Włochy 20.85. Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.15, Praga 15.35½, Warszawa 87.—, Bukareszt 2.44. Tendencja ustępliwa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 26—27, pszenica targowa 25—26, żyto dworskie krakowskie 18.50—19, żyto targowe 19—20, jęczmień browarniany 23—25, jęczmień na krupy 20—22. — Mąka pszenna 50% krakowska 52—53, mąka żytnia 60% krakowska 34—35, mąka żytnia 65% poznańska 35—36. — Tendencja bez zmiany. — Podane ceny rozumieją się w złotych na 100 kilo loco Kraków.

MICHALINA JANOSZANKA.

„Wiosna".

Jackowi Malczewskiemu.

Na polu szalał wicher — raz po raz uderzał w drzwi chaty — a na posklejanych papierem szybach dzwonił bez miłosierdzia.

Na kominku wygasł ogień, izba tonęła w mrokach. Czasem w oddali odezwało się wycie psa, który, niewiedzieć poco, błąkał się wśród zamieci. Za ścianą porykiwała boleściwie krowa, o którą nikt nie dbał, ani jeść podawał — bo któż miał o niej myśleć? — W domu chorość objęła panowanie i niedola, a rozpacz jak pajęczyna wyzierała z kątów i jak sowa hukała na przypiecku. Na barłogu, który niegdyś był łóżkiem, poruszyła się kobieta, ręka jej wychudzona i pożółkła odruchowo wyciągnęła się do dzbana z wodą stojącego na ławie — i opadła bezsilna.

Ze słomy w drugim kącie izby wygrzebało się dziecko i podsunęło ku łóżku. Wystraszone, dzwoniąc ze zimna zębami — ujęło w dwie zgrabiałe ziąbem ręce dzbanek z wodą i chciało podać matce, ale dzban był za ciężki, a rączyny za słabe nie mogły go utrzymać, więc wypadł na ubitą ziemię, obryzgując wszystko wokoło strugami lodowatej wody.

Przebudzona stukotem rozbijających się skorup, chora jęknęła cicho.

„Maciuś! Tyś to"? zaszemrało na spiekłych gorączką wargach.

„Cichajcie, dyć ja, fciałem wom wody podać, ale mię chyciło" — odpowiedziało dziecko ze łzami. „Śpijcie, boście chorzy" — dodało jeszcze. — Odpowiedzią był jęk wzmożony.

„Boli wos? — skrzepcież się matusiu — przyńdzie wiosna, jo tak wyrychtuję, co Pan Jezusek o nas se przypomni i świantego janioła tu przyśle z ozdrowieniem dla wos i dla krasuli". — Czekało dziecko na słowo odpowiedzi, za którą tylko głębokie westchnienie przesłała mu matka.

Wicher tymczasem, jakby na nowo się rozpętał i w kominie wyprawiał swe szatańskie harce. Chłopczyna dygocąc z zimna wspiął się na palce, zaglądnął leżącej w oczy, a nie widząc w ciemności, tylko wyczuwając raczej, że zapada w sen — bosemi piętami tupocąc po twardej polepie — dopadł swego legowiska i zagrzebał się z głową w stary siennik.

Strach go ogarniał coraz większy, aż sen spłoszył z powiek.

Na polu zimno przeokrutne i cosik się wywraca po niebiosach. Pewnikiem się janioły znowu zbuntowały — myślał. Za ścianą „krasula" mlekodajna, ukochana krówka — co ją wyganiał zawsze latem i po miedzach pasał — ryczy wygłodniała. A cudności to były te południa gorącości wszelakiej, pełne słonecka co prażyło z góry — a spojrzeć w siebie nie dało, bo — zaraz oczy łzami zachodziły, takie ci to zazdrosne straśnie o swoje piękności. A obłoki to jak te arki pływają po potopie abo łódki po Dunajcu, abo ptaki śnieżno-pióre, rozstrzępione, pierzaste.

Oj! oj! — westchnął sobie Maciuś serduszkiem przepełnionem żałością i wspomnieniem, a gębusię to słomą zatykał, by nie usłyszała matka.

Źle było, że już gorzej być nie mogło. Ojca nieboszczyka w lesie drzewo zgniotło na śmierć, jako że drwalem ze siekierą chadzał.

Chałupa w ziemię się zapadła i zagroda zmarniała, a gadzina zaprzepaściła się rzetelnie — jako bez gospodarza. Matula początkiem chadzali pomagać ludziom przy gospodarstwach po somsiadach, aby zarobić na trochę krupów i chleba, ale od tygodnia podźwignęli się coś więcej i jako se legli tak nie mogom się podnieść i nic nie kcom i nic nie gadajom. Krasula bez mała całe nocki bucy, ale już i coraz ciszej — nasypał jej wczoraj resztę kartofli, co były przy żłobie, ale ta też dużo nie było, ani ta dużo udźwignął.

Sześć lat ma niespełna — co mi ta za parobek, za gęsiami ino chadzać, koszulinę w zębach kręcić i za boćkami poglądać. — Aj — aj — tak.

Wiosna żeby przyszła a śniom skowronecki hyże, co pod niebiosa ulatują rozśpiewane.

Pamiętał. Jak matusia zdrowa jeszcze była w niedzielne popołudnie, w lecie zasiadała z nim na przyźbie — umyty — uczesany, w czystej koszulinie i w porteczkach spiętych starym ojcowym rzemykiem — siedział se, jak jaki gazda i słuchał.

A opowiadała mu mądrości wielkie, niczem pleban z kazalnice. O Jadamie i Jewie, co to mieli wszyćkie gruszki, śliwki, czernice i poziomki, a drzewa u nich to były tak owocem obsypane prawie jak u dziedzica we dworze, a oni akurat zechcieli takie jabłko, co było wężowe.

Zaśby ta każdy wszyćko chcioł. Ja byk ta się śliwów objod i teżby beło dobrze — ale ludziska to ta czasem nienasytne — rozmyślał Maciuś płową główiną.

Abo o Kainie — co zazdrościł bratu. — „Jak się nie chciało palić, mógł zasłonić koszulą od wiatru i kartofli se jeszcze straśnie piknie upiec".

Abo o tej stajence, co się maluśki Pan Jezus narodził w ubóstwie i „w żłobie leży, któż pobieży". — Piękne historje, a bo matusia i na książce umią durkowanej i słyseli wiela. — A najpiękniejsze to już było o tym skowronku, co to, gdy Zbawiciela do krzyża przybili, a on skowroneczek nie mógł patrzeć z bolesności wielkiej na ukoronowaną cierniem głowę Pana Jezusową — i tak długo dziubał dzióbkiem, aże oddziubał jeden cierń, co krwawił święte czoło Boga.

A Pan Jezus spojrzał na ptaszka z tak wielką wdzięcznością, że ptaszek z radości o mało do samego nieba nie wleciał.

Oj! Musi mu też Pan Jezus dotąd tę przysługę pamiętać i pewnikiem kocha go bardzo i gdyby mu tak skowronek przed bramą niebieską opowiedział i pokornie wyśpiewał, co się u nas w chacie za nieszczęścia dzieją, to zarazby nakazował, aby było lepi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.